



nr 2/2023

WYDZIARANA  
EKSPERTKA

str. 4

PARADOKS  
WYBORU

str. 9

O NIEUDANYCH  
OBOZACH

str. 11

# W TYM NUMERZE

- 3 Niezrealizowane marzenie  
(Radosław Rosiejka / Jestem w Związku)
- 4 Wydziarana ekspertka  
(Julia Gierasimiuk / Na Tropie Kultury)
- 6 Wywiad z Ranko Ukulele  
(Katarzyna Lesiak / Na Tropie Kultury)
- 9 Paradoks wyboru  
(Marta Włodarczyk / Instruktorski Trop)
- 11 O nieudanych obozach  
(Joanna Sztanka / Wyjdz w Świat)
- 12 Z serca Kaszub  
(Joanna Sztanka / Wyjdz w Świat)

## WSTĘPNIAK



Za nami pierwszy watrowy dzień - pełen takich samych atrakcji jak typowy pierwszy dzień, a jednocześnie mam wrażenie, że trochę inny niż pozostałe pierwsze dni największej wędrowniczej imprezy w Polsce.

Każda Watra wzbudza wiele emocji i porusza lokalne władze, chociażby pod względem bezpieczeństwa uczestników. Nie każda gości jednak na rozporządzenie Prezydenta RP. Niezależnie od tego jakie, czasami skrajne, poważne lub „heheszkowe” emocje wzbudziła ta wizyta, faktem jest, że nadała ona całej Watrze charakteru wzniosłości.

Poza tym, z pewnością po po-

wrocie do domu dużo łatwiej będzie Wam wytłumaczyć mamie czy babci czym jest ta cała Wędrownicza Watra. Uwierzę, że muszą się tam dziać jakieś fajne rzeczy, skoro nawet pan Prezydent postanowił się pofatygować.

Dziś zajęcia i kawiarenki ruszyły już pełną parą. Jak co roku, zachęcam do przeżywania Watry i układania planu dnia w swoim tempie, ale też wyjścia ze swojej strefy namiotowego komfortu. Zaglądadzcie tam, gdzie się da, a w co bardziej skryte miejsca poprowadzą was programowe strzałki. Powodzenia!

# NIEZREALIZOWANE MARZENIE

**Takiego gościa jeszcze nie było na Wędrowniczej Watrze. Przywiózł ze sobą namiot w prezencie, bo - jak powiedział – na swoich obozach zawsze spał w starzych. Mowa o protektorze harcerstwa Prezydencie Andrzej Dudzie.**

450 osób oraz przedstawiciele władz, mediów i pracownicy Służby Ochrony Państwa spotkali się przy płomieniu Watry. Było meldowanie zlotu, były przemowy i oczywiście rozpalenie Watry. Byliście tam, więc streszczanie tego, że komendantka Watry się cieszy, a naczelniczka ZHP poprosiła, żebyśmy się uśmiechali, będzie marnowaniem miejsca.

Niektórzy z niecierpliwością czekali, co powie w gawędzie Prezydent. Było dużo wątków, ale zapamiętane zostaną słowa o Jamboree. A dokładniej te o „wielkim osobistym marzeniu” z lat spędzonych w harcerstwie. W latach 80. XX wieku środowisko Andrzeja Dudy bardzo chciało pojechać na Jamboree, ale wtedy dla ZHP nie było to możliwe. Polska jako kraj w bloku wschodnim, a ZHP jako organizacja niespełniająca zasad WOSM, nie mogła pojawić się na tym światowym zlocie skautów.

Wierzę, że nie była to kurtuazja, a szczerze wyznanie. W tym roku było blisko, żeby Prezydent spełnił swoje marzenie. Była planowana wizyta w Korei Południowej i odwiedzenie Jamboree. I to nie na chwilę, a na cały dzień. Przygotowania zostały przerwane przez tajfun i ewakuację około 40 tys. uczestników zlotu. Doszło też do odwołania wizyty prezydenta w Korei, więc – co oczywiste - w tym rok Andrzejowi Dudzie nie udało się zrealizować swojego marzenia.

Może uda się w 2027 roku, choć wtedy już nie jako Prezydent, tym samym protektor harcerstwa. Zapamiętane też zostaną słowa o pełnym wsparciu w organizacji następnego Jamboree przez ZHP. Jak powiedział Prezydent – to musi być takie wydarzenie, jak je sobie wyobrażał jako harcerz w latach 80. XX wieku.

Czy Andrzej Duda będzie na Jamboree w 2027 roku? Czas pokaże, czy jest mu dane odwiedzić ten wielki skautowy zlot, czy pozostanie to niezrealizowanym marzeniem.

(RR)

fot. Wędrownicza Watra 2023



# WYDZIARANA EKSPERTKA

Iggy Grochowska to była academiczka, co na niejednej Watrze nakarmiła setki ludzi tostami. Obecnie niezwykle zdolna tatuażystka. Dziś trochę o wspomnieniach byłej organizatorki Kawiarenki Akademickiej i zapowiedź jej zajęć.



## **Jako rozgrzewka - 3 zdania, które najlepiej oddają Twoje zainteresowania**

Kocham zwierzęta, jestem niezdrowo zafiksowana na punkcie swoich dwóch kotów, w domu mam jeszcze gekona,

a w studio urzęduje wąż Erdek. Interesuję się szeroko pojętą kulturą Japonii, od mitologii po figurki maneki neko. Znam wszystkie części Króla Lwa na pamięć.

## **Jak dołączyłaś do harcerstwa i jak później potoczyły się losy, że zostałaś academiczką?**

W 4 klasie podstawówki na apel przyszedł pan w zielonym uniformie i powiedział, że zbier-

ra swoją drużynę pierścienia. Brzmiało to na tyle super, że spróbowałam. Okazało się, że nie tylko brzmiało - po prostu było super i w ten sposób wkręciłam się w ZHP na dobre kilkanaście lat. A historii, jak zaczęłam akademicko, już nawet nie pamiętam. Moim pierwszym kręgiem na pewno był Krąg Akademicki Carpe Noctum (powszechnie znani jako Karpie).

### **Kiedy jeździłaś na Watrę, chodzili jeszcze dinozaury?**

Oczywiście, trzeba było dawać im daniny w postaci 3 tostów dziennie. W latach 2015-2017 wraz z przyjaciółmi (pozdrowiam Piotra i Dawida) zorganizowaliśmy Kawiarenkę Akademicką. Naszym zadaniem było nie tylko wykarmienia głodnych, strudzonych harcerzy jak teraz, ale i ogarnięcie całej logistyki i spedycji zakupowej. Wylizywanie średniego spożycia mięsa, sera i chleba tostowego na 1 harcerza, tak aby nie zabrakło, ale też nie zostało. Co ciekawe, listy zakupów i tym podobne dokumenty, które sporządziłam, nadal są w obiegu. Zatem uważam, że wykonałiśmy kawał dobrej roboty.

### **Twoja ulubiona sytuacja**

### **związana z Watrą?**

Uwielbiałam wieczory w Kawiarence, gdy wszyscy zaczęli grać i śpiewać. Jestem sentymentalną bułą ze słabością do tego klimatu. Nadal kręci mi się łza w oku, gdy słyszę niektóre utwory.

### **Od ilu lat tatuujesz i jakie były Twoje początki w pracy?**

Zaczynałam około 5 lat temu. Wtedy jeszcze niewiele można było znaleźć w internecie i osoby początkujące były wprowadzane przez starszych stażem artystów. Tatuowałam w domu, po znajomych. Do tego z panicznym lękiem o sterylność, więc absolutnie wszystko w zasięgu 2 metrów było owinięte folią typu strech. Przez większość lat musiałam dzielić tatuowanie ze studiami, a potem pracą. Aktualnie, od roku jest to mój pełnowymiarowy zawód.

### **Czy z powodu tatuaży spotkały Cię kiedyś nieprzyjemności w życiu prywatnym lub harcerskim?**

W harcerskim nigdy, choć słyszałam czasem wypowiedzi, że nie wypada do munduru w kolorowych włosach, w kolczykach, czy z tatuażami, ale w twarz nikt się nie odważył.

W życiu prywatnym bywa różnie, choć najczęściej ludzie zaczepiają z ciekawości. Pytają mnie wtedy czy bolało lub czy mają dla mnie jakieś znaczenie. Niestety zdarzają mi się nieprzyjemności związane z ochroną zdrowia. Kilka miesięcy temu miałam operację. Gdy poszłam do pielęgniarek po leki przeciwbólowe, to usłyszałam, że taka wytatuowana, a narzeka, że boli. Nie jest to jednorazowa sytuacja i akurat na tej płaszczyźnie bywam dyskryminowana.

### **Co będzie się działo na Twoich zajęciach?**

Będzie o sztuce tatuażu. Przybliżę uczestnikom jak z bliska wygląda praca tatuatora: na czym polega, jaką wiedzę i umiejętności trzeba posiadać, by móc zacząć tatuować oraz o miłych i trudnych stronach tej branży. Po merytorycznej części znajdzie się czas na trochę zabawy i praktyki - uczestnicy niezależnie od wieku czy pomysłu, będą mogli poczuć się jak tatuażysta i wytatuować swoje pierwsze dziarki na owocach. Osoby, które chciałyby poznać mnie bliżej i zobaczyć co tworzę, mogą zaobserwować mój profil na Instagramie i Facebooku, gdzie widnieję jako Strute Kotki.

(JG)

# OD PRACY W KAMBODŻY DO WĘDROWNICZEJ WATRY



Rozmawiamy z wczorajszą gwiazdą wieczoru - Ranko Ukulele. Niezależnie od tego, czy udało wam się dotrzeć na jej koncert czy nie, jest szansa, że kiedyś, błądząc po internecie, traficie na jej piosenkę - i nawet nie zdacie sobie sprawy z tego, jaka gwiazda przeszła wam koło nosa.

Nasz redakcyjny zespół koncertu nie ominął i odniósł jedno wrażenie – Ranko to jedna z tych twórczyń, której nawiązanie kontaktu z publicznością przychodzi z wielką łatwością i łagodnością. Stojąc w grupie osób, możecie poczuć się jakby piosenka śpiewana była tylko o was (i dla was!).

Przeczytajcie o tym, jaką drogę przeszła, żeby pojawić się na scenie Wędrowniczej Watry i jak przebiega proces twórczy jej charakterystycznych utworów.

### **Jak to się stało, że trafiłaś na Watrę, czyli harcerską imprezę? Czy byłaś kiedyś jakoś związana z harcerstwem?**

Jako dziecko byłam przez kilka lat zuchenką, a potem harcerką, ale był to ZHR. Poza tym, tak się śmiesznie składa, że w roku 2012 zdarzyło mi się już wystąpić na Wędrowniczej Watrze jako wokalistka zespołu Bakłażan. Większość członków tego zespołu była harcerzami i jakoś się tam wkręcili. Jednak nie sądzę, żeby te dwie rzeczy miały wpływ na to, że trafiłam teraz na Watrę, bo niewiele osób o tym wie. W tym wypadku po prostu dostałam maila z zapytaniem czy nie chciałabym wystąpić i się zgodziłam.

### **Jak zareagowałaś na zaproszenie?**

Było mi bardzo miło i poczułam się naprawdę wyróżniona, że spośród tylu artystów postanowili zaprosić akurat taką kłuskę jak ja [śmiech]. Dochodziły mnie słuchy, że wśród harcerzy śpiewane są moje piosenki, ale nie sądziłam, żeby ktoś je lubił na tyle, żeby zaprosić mnie na taką dużą imprezę.

### **Jak zaczęła się twoja kariera? Czy od zawsze planowałaś być wokalistką czy może miałaś dla siebie jakiś inny plan?**

Śpiewanie i pisanie piosenek było moim hobby i marzyłam o byciu wokalistką, ale nie wydawało mi się to realne. Z wykształcenia jestem lingwistką i po studiach przez pięć lat pracowałam jako tłumaczka języka khmerskiego w Kambodży. Wtedy myślałam, że tak właśnie będzie wyglądać moja kariera. Moje pierwsze ukulele kupiłam właśnie w Kambodży i tam też zaczęłam nagrywać filmiki i wrzucać je na mój kanał na YouTube. Początkowo były to głównie covery w języku khmerskim i japońskim, a z czasem zaczęłam publikować też moje autorskie piosenki. Zachęcona ich pozytywnym odbiorem robiłam to coraz częściej. Przez kilka lat było to po

prostu takie dodatkowe zajecie w czasie wolnym, aż przypadkiem moje piosenki zdobyły popularność na TikToku. Ja nie miałam wtedy nawet konta na TikToku - to ktoś zupełnie mi nieznany zaczął je tam publikować, co pozytywnie odbiło się na moim koncie na YouTube i wszystkich innych platformach. Dzięki temu, gdy wróciłam do Polski około wybuchu pandemii, miałam już trochę publiki. Dało mi to motywację, by zająć się tym bardziej na serio.

### **Czy za swoje piosenki, ich aranż i tekst odpowiadasz samodzielnie czy pracuje z tobą ktoś jeszcze?**

Sama piszę teksty oraz komponuję melodie. Za aranżację dodatkowych instrumentów, które można usłyszeć w moich nowszych piosenkach oraz w studyjnych wersjach starszych piosenek, odpowiada współpracujący ze mną od jakiegoś czasu multiinstrumentalista Paweł Wojciechowski, znany jako Paweuke, którzy także wystąpi ze mną na Watrze.

### **Zdradzisz jak to wygląda? Jak u ciebie przebiega proces tworzenia piosenki? Wpada ci do głowy pomysły, który zainspirowana zapisujesz i w ten sposób**

## **powstaje utwór, czy to raczej kwestia świadomej pracy metodą prób i błędów?**

Zazwyczaj przychodzi pomysł, np. jedno zdanie i na jego podstawie piszę piosenkę. Ale nie zawsze, czasem wpiery przyjdzie mi do głowy melodia, a potem dopiero próbuję dopasować do niej tekst. Zdarza się, że mam osobne teksty i melodie leżące całymi latami, i nie mogę ich dokończyć. Czasem siedzę nad jedną piosenką parę miesięcy, przepisując kilkakrotnie na nowo, gdy w międzyczasie przyjdzie mi jakiś nagły pomysł i skończę inną w ciągu godziny. Nie mam na to jakiegoś jednego scenariusza.

**W twoich piosenkach zdecydowanie można poczuć inspirację życiem codziennym i uczuciami, które często uznawane są jako blahe i banalne. A jednak to chyba ta prostota i lekkość wyróżnia cię na tle innych wykonawców?**

Staram się nie traktować siebie ani swojej twórczości zbyt poważnie. To nie są górnolotne teksty na temat istotnych dla świata rzeczy, tylko takie tam głupotki, które przychodzą czasem każdemu do głowy. Chyba przede wszystkim cho-

dzi mi o to, żeby ludzie mogli się czasem uśmiechnąć i pomysśleć: „o, nie tylko ja tak się czuję!” i może przez chwilę poczuć się lepiej samemu ze sobą.

## **Czy obecnie zajmujesz się jeszcze czymś oprócz tworzenia i śpiewania?**

Jestem wciąż tłumaczem języka khmerskiego, choć robię to już rzadziej, niż gdy mieszkałam w Kambodży.

**Jesteśmy na zlocie pełnym młodych ludzi, zastanawiających się co robić w przyszłości i jak pokierować swoim życiem zawodowym i nie tylko. Czy masz jakąś radę dla tych, którzy marzą o śpiewaniu, ale nie wiedzą jak zacząć?**

Radzę próbować, nagrywać, występować i publikować

swoją twórczość w Internecie. Nawet jeżeli na początku nie idzie, albo w ogóle nikt tego nie słucha, to wciąż warto ćwiczyć i publikować swoje postępy. Nigdy nie wiadomo, czy to co stworzymy nagle się nie spodoba komuś, kto puści to dalej. W moim wypadku „Kluska” wisiała w Internecie przez ponad dwa lata z bardzo małą ilością wyświetleń, gdy nagle w ciągu dwóch tygodni podskoczyła do miliona.

**Jakie są twoje muzyczne marzenia związane ze śpiewaniem? Jeśli oczywiście chcesz je zdradzać...**

Chciałabym wystąpić kiedyś na PolandRocku. Chociaż pewnie padłabym ze stresu, gdybym zbliżyła się do takiej dużej sceny [śmiech].

*Rozmawiała Katarzyna Lesiak  
fot. na str. 6: Anna Poturalska*





# PARADOKS WYBORU

**Z jednej strony każdy instruktor zobowiązany jest do tego, aby wychować swojego następcę. Z drugiej jednak, w drużynie wędrowniczej przystępujemy do wyboru Primus Inter Pares - tego, który pokieruje nami przez kolejną kadencję. Kto w takim razie powinien być drużynowym wędrowniczym?**

O przygotowaniu następcy w drużynie wędrowniczej pisaliśmy już w Na Tropie. Wspominaliśmy tam o tym, na co warto zwrócić uwagę i jak przygotować następcę, gdy taki się już wyłoni. Dziś chcemy zwrócić uwagę na swoisty paradoks wyboru drużynowego wędrowniczego. Bo nowy drużynowy wcale nie musi być dotychczasowym przybocznym.

## **Wychowam swojego następcę**

W naszej organizacji bardzo dużą wagę przykładamy do tego, aby, w szczególności na funkcjach instruktorskich, wychować następcę, który przejmie po nas jednostkę bądź zespół. Taki następcą powinien być nie tylko dobrze przygotowany, ale także wyrazić chęć przyjęcia przekazywanej funkcji. Najczęściej decydujemy się na to, aby był to nasz przyboczny – osoba, która na co dzień przygotowuje się do bycia drużynowym, wspiera nas w codziennych obowiązkach.

Metodyka wędrownicza ma jednak tę specyfikę, że wiele obowiązków jest rozdzielonych również na zwykłych członków drużyny. Dlatego też nie zawsze to przyboczny musi zostać nowym drużynowym.

## **Demokratyczny wybór**

Tym, co również odróżnia metodykę wędrowniczą od pozostałych, jest demokratyczny wybór drużynowego. Zasady jego wyboru powinny być uwzględnione w konstytucji drużyny, a sam kandydat musi spełniać warunki zawarte w Statucie ZHP, czyli mieć ukończone 16 lat i posiadać od-

powiednie kwalifikacje instruktorskie. Tym samym może być to osoba, która już zakończyła próbę przewodnikowską, dopiero ją otworzyła lub nie planowała tego robić, ale drużyna wybrała ją, pokładając w niej nadzieję. Rodzi to kilka wątpliwości. Nowym drużynowym może zostać osoba, która choć ma niewielkie doświadczenie, ma odpowiednie cechy lidera (a jak wiemy, obydwie te aspekty powinny iść ze sobą w parze). Może też dojść do sytuacji, w której dobrze przygotowany przyboczny nie zostanie wybrany, i niejako przypadkiem w spadku nowemu drużynowemu.

## **A co na to eksperci?**

Kto pyta, nie błądzi - dlatego postanowiliśmy zasięgnąć opinii eksperta z Referatu Wędrowniczego Chorągwi Białostockiej, hm. Grzegorza Skoniecznego. Pamiętajcie, że jeśli macie jakiegokolwiek wątpliwości dotyczące metodyki, w której działacie, referaty metodyczne przy chorągwiach to te zespoły, które są od tego, aby wam pomóc.

*Jest kilka możliwości, aby odpowiednio odpowiedzieć na tę zagadkę logiczną - stwierdza hm. Grzegorz Skonieczny. Są różnego rodzaju drużyny. Pierwszym przypadkiem niech będą "kadrowe". Środowiska te składają się z kadry drużyn innych metodyk. W takim przypadku drużynowy pracuje z wybranymi wędrownikami oraz wprowadza ich szerzej w świat wędrowniczy i uczy trudnej sztuki*

*bycia pierwszym wśród równych. Ci ludzie często zostają przybocznymi w tej drużynie, a potem spośród nich reszta wybiera nowego lidera. Drugim przykładem będzie drużyna z młodymi wędrownikami, bez osób, które są kadrą gdzieś indziej. Zadaniem drużynowego będzie znalezienie wśród nich liderów, promowanie ich i dawanie im zadań. Tak, by drużyna zauważyła ich rolę w życiu i powoli wysuwać najbardziej obiecujące osoby do przodu - wyjaśnia.*

Grzegorz dodaje, że jedną z tajemnic “starych instruktorów” (poznawaną zapewne na kursach dla starych instruktorów) jest hasło: “drużyna jest odbiciem drużynowego”. *Znaczy to, że ludzie będący w drużynie powoli stają się jak drużynowy. Przyjmują część jego cech, zachowań czy działań za oczywiste. Drużynowy jest pewnego rodzaju wzorem. Nawet w drużynie wędrowniczej można to zaobserwować - mówi.*

*Każdy drużynowy w każdej metodyce wychowuje swoich następców. Najtrudniej ma jednak drużynowy wędrowniczy. On wychowuje nie jednego a kilku. Właściwie można by rzec, że prawie całą drużynę przygotowuje do tego, by ktoś mógł od niego przejąć ideę i puszczać ją dalej w świat. W wędrowniczych drużynach powstają fabryki nowych liderów, którzy prowadzą drużyny wszystkich metodyk. Może to wpływ właśnie takiego prowadzenia i uczenia ludzi. Pokazywania im świata pełnego służby, poświęcenia i radości z tego, co można dać drugiemu człowiekowi. Każdy z nas kiedyś wychował swojego następcę, a warto pamiętać, że drużynowy wędrowniczy wychowuje nie jednego a wielu, którzy potem tworzą całe środowiska. Ja zawsze starałem się, aby tak było - odpowiada nam Grzegorz.*

Jak możemy zauważyć, postępowanie w takiej sytuacji zależy jak zwykle od okoliczności, w których wybór następcy następuje. Inaczej postąpimy w przypadku drużyny “kadrowej”, inaczej w przy-

padku świeżej drużyny wędrowniczej.

## **Złoty środek?**

Być może nigdy nie uda nam się rozstrzygnąć paradoksu wyboru. W podręczniku metodyki wędrowniczej “Niemala sztuka. Poradnik dla kadry wędrowniczej” jako przykład jego rozwiązania podawano sytuację, w której drużynowy rekomenduje swoich następców lub, jeśli chce nadal pozostać na funkcji, głosuje się nad wotum zaufania dla niego.

Brzmi jak rozwiązanie. Tylko co, jeżeli drużynowy należy do tych instruktorów, którzy nie są fanami wyborów? Jak wtedy wprowadzić opcję opozycyjną? Odpowiedzią na te i inne pytania zawsze powinna być konstytucja drużyny, w której zawrzemy informacje i przepisy o tym, jak w naszej jednostce wyglądają wybory drużynowego. Pamiętajmy też o tym, że jeśli konstytucja stała się w naszej sytuacji nieaktualna, to zawsze możemy ją zmienić. Tak jak i drużynowego.

(MW)



# O NIEUDANYCH OBOZACH

**Obóz wędrowny to dynamiczna forma - wymaga ciągłego kontrowania i działania kryzysowego. Nie zawsze wszystko idzie zgodnie z planem. Do tego dochodzi fizyczne oraz psychiczne zmęczenie uczestników. Jak w takim stanie podejmować racjonalne decyzje?**

Każdy wędrownik wyczerkuje czas obozu wędrownego. Długie podróże pociągami i odciski na stopach malują uśmiech na twarzy mimo, że nie będziecie widzieć ciepłej, bieżącej wody przez tydzień. W towarzystwie drużyny, wśród natury wszelkie niedogodności znikają, ponieważ siedzicie w tym razem. Wasze ubrania są tak samo prześmierdnięte, a włosy przetłuszczone. Wyczynem jest nie tylko sama wędrowka, ale także wyjście ze strefy komfortu, która daje ogrom doświadczenia.

## **Dobre planowanie nie zawsze wystarcza**

Obóz wędrowny zaczyna się co najmniej parę miesięcy przed samym wyjazdem. Mapa, komputer oraz niekończące się tabelki w Excelu. Zaczynacie marzyć o szczytach, które razem zdobędziecie i o filozoficznych rozmowach na szlakach, które odbędziecie. Dobra organizacja i plan to klucz do bezproblemowego obozu, ale czy to wystarczy? Niektórym wypadkom nie da się zapobiec.

Jedynie przeżycie pewnych wydarzeń może nam dać doświadczenie na przyszłość.

Czasami to odmowa w schronisku, czasami to alerty o niedźwiedziach, a czasami wiatr na wysokości 2300 m.n.p.m, który sprawia, że uczestnicy mdleją i lądują u pobliskiego GOPR-u. Tak wyglądał mój tegoroczny obóz 176 PDW w górach Bucegi w Rumunii. Zielono-żółte pola traw w otoczeniu surowych skalnych szczytów, a nad nimi chmury przemierzające nieboskłon i ogłuszający wiatr. Psy pasterskie przeganiające stado owiec na pastwisko, luźno biegające niewielkie stado koni. I wszechogarniający spokój. Tego spokoju nie dane było nam uświadczyc. Było już za późno, aby zejść z dwutysięcznika. Najbliższe schronisko nie było w stanie zapewnić dachu nad głową dla czternastu osób z psem. Rozbicie się na dziko także nie wchodziło w rachubę. Odczuwalne 9 stopni Celsjusza oraz przeszywający wiatr zwiastował dość mroźną noc. Postawiliśmy na nasze bezpie-

czeństwo, jak i na zaufanie najbliższych, którzy czekali na nas w domach. Noc spędziliśmy w siedzibie rumuńskich ratowników. Zmieniliśmy całą trasę i zesłiliśmy z wysokości. To była jedyna słuszna rzecz jaką wędrownik mógł zrobić.

## **Moja bardzo wielka wina**

W stresowej atmosferze wszyscy się obwiniają. Nikt nie uważa się za winnego. Obrzucamy się błotem, na wiatr lecą przekleństwa. Jesteśmy zmęczeni, ale potrzeba rozwiązania. Potrzeba osoby decyzyjnej, która musi zachować zimną krew. Tą osobą najczęściej jest komendant, drużynowy – Primus Inter Pares. Jednak owa osoba również potrzebuje wsparcia ze strony drużyny. Trudno znaleźć dobry konsensus do skomplikowanych sytuacji. Patrząc z perspektywy czasu, zauważa się błędy, których można było uniknąć. Czasu jednak nie cofniemy, a doświadczenia z obozów jedynie mogą pozytywnie wpłynąć na następne.

(JS)

# Z SERCA KASZUB

**Zmierzając na miejsce tegorocznej Wędrowniczej Watry na pewno natkniesz się na znaki drogowe z niepolskim alfabetem. Można się poczuć jak w innym kraju. Jednak to tylko i aż Kaszuby!**

Od roku 2005 jest możliwość zdawania języka kaszubskiego na egzaminie dojrzałości. Nie jest to popularny wybór wśród maturzystów, co świadczy o jego zasięgu. Jest to język regionalny, skoncentrowany na danej grupie. Kaszubszczyzną posługuje się w Polsce na co dzień 108 tys. Kaszubów. Jest jedyną pozostałością słowiańskich dialektów pomorskich. Dla nas jest to język niezrozumiały – inny akcent, odmienna gramatyka i pisownia. Dlatego istnieją słowniki kaszubko-polskie, a my spacerując po Kaszubach czujemy się jak za granicą.

## Kaszëbsczé nótë

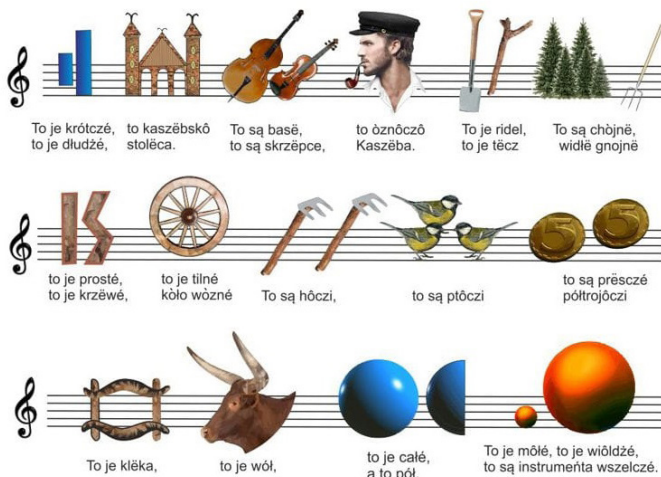
Flagowym przykładem folkloru kaszubskiego są „Kaszubskie nuty”, czyli krótka, tradycyjna wyliczanka obrazująca język

kaszubski w pełnej okazałości. Znana już od czasów zaborów, śpiewana na weselach oraz uroczystościach rodzinnych. Z drobnymi różnicami w melodii i tekście pieśń znana jest na całych Kaszubach. W tłumaczeniu rymowanka nie ma za dużo sensu, jednak po usłyszeniu oryginału wpada w ucho.

## Na wyciągnięcie ręki

Wędrownicza Watra kładzie szczególny nacisk na kulturę regionu. Kaszuby mogą zacząć nie tylko językiem, ale także muzyką, sztuką czy samymi ludźmi. Wykorzystajmy ten czas najproduktywniej jak możemy.

(JS)



To jest krótkie, to jest długie, to kaszubska stolica, / to są basy, to są skrzypce, to oznacza Kaszuba. / To jest łopata, to jest tyczka, to są sosny, widły do gnoju. / To jest proste, to jest krzywe, to jest tylne koło od wozu. / To są motyki, to są ptaki, to są pruskie półtrojaki. / To jest jarzmo, to jest wół, to jest całe, a to pół. / To jest małe, to jest wielkie, to są instrumenty wszelkie.

Internetowy Magazyn Wędrowniczy „Na Tropie”, ISSN: 1233-8974.

Redaktorka wydania: Katarzyna Lesiak, skład: Radosław Rosiejka.

Kontakt: natropie@zhp.pl